

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

### POLSKA SZTUKA WOJENNA W OKRESIE WCZESNOFEUDALNYM\*

Badania nad wczesnośredniowieczną polską sztuką wojenną nie cieszyły się do niedawna większym wzięciem. Dotkliwie luki w znajomości tych zagadnień wpływały z braku fachowo przygotowanych badaczy, wskutek czego problematyka wojen, aczkolwiek nader często poruszana przy okazji omawiania zewnętrznych stosunków politycznych państwa polskiego za pierwszych Piastów, była rozpatrywana przede wszystkim w kontekście szerszej rozumianych spraw politycznych i niejako na ich marginesie. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu, między innymi dzięki rezultatom poszukiwań archeologicznych, zaznaczyło się ożywienie i na tym odcinku badań. Pionierskie studia A. Nadolskiego, B. Miśkiewicza, S. M. Zajączkowskiego i autora omawianej monografii<sup>1</sup> umożliwiły temu ostatniemu podjęcie pracy obejmującej wszystkie podstawowe aspekty sztuki wojennej na przestrzeni dziejów polskiej monarchii wczesnofeudalnej. Autor pokusił się dać czytelnikowi dzieło, w którym stara się wiązać poszukiwania analityczne, konieczne ze względu na liczne jeszcze „białe karty”, z pierwszymi próbami pełniejszej syntezy zagadnienia.

Grabskiego interesowały trzy problemy: 1. organizacja, uzbrojenie i wyposażenie wojsk polskich w związku ze zmianami w ich składzie społecznym w miarę rozwoju stosunków feudalnych; 2. dzieje kolejnych wojen prowadzonych przez państwo polskie; 3. strategia i taktyka polskich sił zbrojnych. Konstrukcja studium odpowiada tak określonej tematyce. Praca, poza Wstępem omawiającym źródła i literaturę oraz rozdziałem I, w którym autor rozpatrzył społeczne i ekonomiczne podstawy sił zbrojnych w X—XII w., składa się z trzech rozdziałów (II, III, IV) poświęconych pierwszemu problemowi, czterech (V—VIII) drugiemu problemowi i dwóch (IX, X) trzeciemu. Biorąc rzecz objętościowo zagadnienie drugie zajęło grubo ponad połowę pracy, zagadnienie pierwsze więcej niż czwartą część, zagadnienie trzecie mniej niż jedną szóstą. Notujemy zatem poważne zachwianie proporcji na rzecz opisu konkretnych działań wojennych, zrozumiałe na tle zachowanego jednostronnego materiału źródłowego, głównie historiograficznego. Jeśli jednak zauważymy, że poszczególne kampanie wojskowe były dotychczas stosunkowo najlepiej opracowane w literaturze, to wydaje się, iż autor mógł bez szkody dla całości tę część wydatnie skrócić. Praca zawiera ponadto *Zakończenie*, 16 wykonanych przejrzyście szkiców sytuacyjnych, obszerną bibliografię źródeł i literatury liczącej prawie 500 po-

\* A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*. Wojskowy Instytut Historyczny. Prace b. Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej, Seria A nr 15, Warszawa 1959, s. 308.

<sup>1</sup> Spis prac wymienionych autorów zamieszczony jest w bibliografii na końcu książki. Warto zwrócić uwagę, że A. F. Grabski kontynuuje pracę nad historią wojskowości, czego dowodem jest świeżo opublikowana rozprawka pt. *Geneza wojen polsko-niemieckich na początku XI wieku*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. V, Warszawa 1960, tematycznie wiążąca się z omawianą pracą.

zycji, indeks osobowy i nazw geograficznych oraz streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim.

Rozdział I pt. *Społeczne i ekonomiczne podstawy sił zbrojnych w X—XII w.* jako w całości oparty na dotychczasowej literaturze specjalistycznej, nie nasuwa merytorycznych uwag krytycznych.

Znaczne oszczędności miejsca autor mógł poczynić w rozdziale II: *Skład i organizacja wojska polskiego w okresie wczesnofeudalnym*, w którym co najmniej trzy pierwsze podrozdziały: 1. Pierwotne pospolite ruszenie. Dziesiętny system organizacji wojska, 2. Drużyna plemienna i jej rozkład, 3. Drużyna wczesnofeudalna na Rusi i w Czechach, jako albo zbyt daleko wstecz sięgające (1, 2), albo jako mające charakter analogii (3) można było poważnie zredukować.

Przy omawianiu wojsk Mieszka I Autor wszedł w meritum sporu co do charakteru jego drużyny. Grabski raz jeszcze dokonał analizy relacji Ibrahima ibn Jakuba w przekazach Al-Bekriego i Al-Kazwiniego i zdaje się słusznie opowiedział się za tezą A. Nadolskiego, wskazującego w oparciu na materiały archeologiczne na dużą rolę konnicy w wojsku polskim tego okresu<sup>2</sup>, czemu sprzeciwiali się uprzednio liczni badacze<sup>3</sup>. Dalsze szczegóły analizy tekstu Ibrahima dokonanej przez Grabskiego budzą jednak wątpliwości. Autor przyjmując za wiarogodną podaną przez źródło liczbę 3000 ludzi przyjął także drugą wersję słowa *agnad* podaną przez tłumacza tekstu Ibrahima T. Kowalskiego, rozumianą nie jako „oddziały” lecz „garnizony”, co posłużyło Grabskiemu do wysunięcia domysłu, że drużynnicy lokowani byli po grodach. Trzeba jednak stwierdzić, że w kontekście zdania, w którym słowo to występuje u Al-Bekriego, dopuszczalna jest tylko pierwsza wersja („oddziały”), pisarz miał tu bowiem najwyraźniej na myśli strukturę siły zbrojnej Mieszka I, a nie jej lokację.

Druga wątpliwość budzi się wówczas, gdy Autor rozpatrując związki łączące drużynnika z księciem skłonny jest przyjąć, że wszechstronna opieka panującego wynikała z faktu, iż drużynnicy nie mieli innych podstaw swojej egzystencji poza tymi, które dawał im Mieszko. Wniosek taki pozostaje jednak w sprzeczności z nieco dalej wysuniętym słusznym stwierdzeniem, że w drużynie księżęcej czołową rolę, także ilościową, odgrywali ludzie pochodzenia możnowładczego, mający zatem najsilniejsze podstawy majątkowe. Mamy też wątpliwości, czy już w latach panowania Bolesława Chrobrego można mówić o pełnym rozkładzie instytucji drużyny, która niejako w formie „resztówki” przekształciła się w ściśle przyboczny oddział księcia, natomiast główne siły armii miały tkwić w oddziałach poszczególnych możnych. Wydaje się, że Autor widzi tę głęboką ewolucję w strukturze sił zbrojnych w okresie zbyt wczesnym, gdy dokonywały się dopiero takie przekształcenia ekonomiczne i społeczne, które w przyszłości umożliwiły przemiany w zakresie organizacji i struktury społecznej wojska wczesnofeudalnego. Dyskusja nad in-

<sup>2</sup> A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*, Łódź 1954, s. 94 nn. Tam też polemika z poglądami przeciwnymi. Ostatnio nowe spostrzeżenie do tej sprawy wniosł K. Buczek, *Zagadnienie wiarogodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego*, *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 56 nn.

<sup>3</sup> Por. K. Tymieniecki, *Spółeczeństwo Słowian lechickich*, Lwów 1928, s. 210 n. Z. Wojciechowski, *Gniezno — Poznań — Kraków na tle kształtowania się państwa Piastów*, *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 185 n. J. Widajewicz, *Polska i Niemcy w dobie panowania Mieszka I*, Lublin 1953, s. 58; G. Labuda, *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, *Roczniki Hist.*, t. XVI, 1947, s. 138 nn.

stytucją drużyny, tak przecież obfita i mająca różne fazy, nie jest jeszcze na pewno zakończona nawet w najistotniejszych jej punktach i wydaje się, że bez uprzedniego precyzyjnego ustalenia definicji drużyny, nie przyniesie pożytku.

Po badaniach archeologicznych ostatnich lat znacznie jaśniej przedstawia się obraz uzbrojenia i zaopatrzenia wojska wczesnofeudalnego. W tym przedmiocie już wcześniej otrzymaliśmy cenne prace A. Nadolskiego<sup>4</sup>, które Grabski szeroko wyzyskał w rozdziale III pt. *Uzbrojenie i wyposażenie wojska w Polsce wczesnofeudalnej*, wychodząc jednak poza ich ustalenia przez wyzyskanie najnowszych wyników poszukiwań archeologicznych i ostatnich publikacji historycznych. Jeszcze dalej od Nadolskiego, który w pracy *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego* poświęcił temu zagadnieniu jedynie kilka stron<sup>5</sup> poszedł Grabski w rozdziale IV w kwestii rozpatrzenia różnego typu umocnień, spełniających funkcje militarne w systemie obrony kraju.

Z kolei Grabski przechodzi do najobszerniejszej partii pracy, a mianowicie do przeglądu działań wojennych prowadzonych przez państwo polskie na przestrzeni lat 963—1125. Autor był naturalnie zmuszony dokonać pewnej selekcji i jak sam podaje (s. 6) wybrał tylko te wojny „o których mamy dane pozwalające na ich rekonstrukcję z punktu widzenia historyczno-wojskowego”. Mimo tego słusznego w zasadzie kryterium kwalifikacyjnego dokonany wybór nie zadowala w pełni; jest on za obszerny i łamie proporcje pracy, czego można by uniknąć, gdyby Grabski konsekwentnie trzymał się przyjętej zasady eliminacji. Tymczasem wiele z opisanych przez Autora działań wojennych<sup>6</sup> wskutek skąpej podstawy źródłowej można zrekonstruować jedynie bardzo ogólnikowo i hipotetycznie, nie pozwalając na wyciągnięcie dalszych wniosków odnośnie strategii i taktyki i te należało zdecydowanie usunąć z rozważań. Wątpliwości wzbudza również miejscami i sam wybór. Zastanawia np. dlaczego Autor przedstawił raz jeszcze wszystkie znane i wielokrotnie omawiane przez wielu badaczy starcia Mieszka I z Wichmanem z 963 i 967 r. oraz z Hodonem z 972 r., a nie pokusił się o zanalizowanie bardzo interesujących dwukrotnych wypraw Mieszka II na Saksonię i niemniej ciekawych, chociaż przyznać trzeba dość zagadkowych, wypadków militarnych 1031 r.

W omawianej partii książki najlepiej wypadły dzieje wojen polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego. Dobra podstawa źródłowa w postaci relacji Thietmara, poparta solidną analizą pozwoliła Grabskiemu znacznie pogłębić problematykę militarno-strategiczną tych starć w porównaniu z poprzednimi opracowaniami. I tutaj jednak niektóre fragmenty niepotrzebnie powiększają objętość książki nie wnosząc nic nowego. Należałoby może usunąć cały *passus* dotyczący działań wojennych Henryka II w 1004 r., jako naświetlający taktykę niemiecką, a nie polską (s. 102—8), a także liczne w tekście cytaty źródłowe w oryginale i w tłumaczeniu polskim, które nie są interpretowane przez Autora i mają zastąpić piszącego w narracji<sup>7</sup>.

Ze spraw szczegółowych należy sprostować pogląd, jakoby Henryk II osadził Thietmara na biskupstwie merseburskim „jako osobę bardzo sobie oddaną” (s. 118). Z badań M. Z. Jedlickiego wynika bowiem, że król zgodził się na kandydaturę

<sup>4</sup> A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*, Łódź 1956. Por. też wyżej przypis 2.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 37—39.

<sup>6</sup> Dotyczy to przede wszystkim wojen Mieszka I, pewnych faz wielkiej wojny polsko-niemieckiej za Chrobrego, wyprawy ruskiej z 1069 r., a także niektórych fragmentów walki o Pomorze w początkach XII w.

<sup>7</sup> Por. s. 109, 113, 114, 115, 117, 119, 123, 127, 129, 132, 133, 134, 136, 142, 149 itd.

przyszłego kronikarza dopiero pod presją arcybiskupa Taginona i że wysuwał przeciw niemu innego protegowanego, niejakiego Adalgera<sup>8</sup>. Inna rzecz, że Thietmar dał później dowody swojej wierności wobec króla. Wątpliwe jest także, żeby Bolesław nosił się w 1013 r. z myślą „stworzenia bloku politycznego skierowanego przeciw Henrykowi” (s. 131). Dywersyjna akcja księcia polskiego w Niemczech, we Włoszech i w Czechach miała osłabić, niepokoić i absorbować przeciwnika, ale realnie rzecz biorąc nie było przecież żadnych szans na sprężenie antyniemieckich poczynań Bolesława z polityką Arduina, czy nawet zmiennego Udalryka.

Znacznie ubożej w porównaniu z opisem wojen polsko-niemieckich wypadły, słabiej zaznaczone w źródłach, rekonstrukcje starć polsko-ruskich w XI w., a to wypraw kijowskich z 1018 i 1069 r. I tutaj kilka szczegółów wymaga korektur. Nie można zgodzić się z Autorem, jakoby celem wyprawy 1018 r. było „polityczne podporządkowanie Rusi Polsce” (s. 153), gdyż pogląd taki idzie chyba zbyt daleko. Wprowadzenie Światopełka do Kijowa nie oznaczało uzależnienia Rusi Kijowskiej od państwa polskiego.

Błędem oczywistym jest zdanie, że Henryk II udzielił pomocy militarnej Bolesławowi „dając 300 rycerzy niemieckich i 500 Węgrów” (s. 153). Tekst Thietmara nie daje podstaw do wnioskowania, by posiłki węgierskie przybyły na skutek interwencji niemieckiej. Autor używa także (np. s. 153) błędnej nomenklatury w odniesieniu do Henryka II nazywając go „cesarzem niemieckim”. Takiego tytułu średniowiecze w ogóle nie znało.

W opisie kampanii kijowskiej z 1018 r. najslabiej wypadł epizod nadbużański. Autor (s. 155—6) nie mógł zdecydować się, której z trzech relacji źródłowych (Gall Anonim, Thietmar, Latopis) dać priorytet, nie znalazł też drogi do krytycznego powiązania wszystkich tych świadectw, na skutek czego otrzymaliśmy obraz wypadków dość niejasny. Nie przekonywuje pogląd, iż Bolesław stał nad Bugiem kilka dni każąc przygotowywać mosty i że bitwa doszła do skutku „w jakiś czas po 22 lipca”, a zatem dalszy pochód na Kijów nie mógł być przedsięwzięty 23 lipca. Naszym zdaniem wiadomości zawarte w wymienionych źródłach nie upoważniają do wyciągania takich wniosków i wolimy pozostać przy dotychczasowych ustaleniach.

Podobnie i w opisie drugiej wyprawy kijowskiej znajdujemy momenty dyskusyjne. Nie domyślamy się, skąd Autor wie, że „siły polskie nie były wielkie” i że „w wyprawie wzięły udział naprędce zebrane wojska, głównie przyboczne księcia i możnych, a także otoczenie Izjasława” (s. 159). Izjasław uciekł do Polski jesienią 1068 r., było więc dostatecznie dużo czasu na zorganizowanie przedsięwzięcia na dużą skalę. Na takie rozmiary ekspedycji wskazuje fakt, iż Wszesław nie zdołał zmontować skutecznej obrony. Wydaje się również, że Autor niesłusznie postąpił idąc za tymi głosami w literaturze, które mówią o dużym powstaniu, jakie miało rzekomo wybuchnąć na Rusi przeciw „Lachom” (s. 160). Jest w tych opiniach pewna przesada. Polacy siedzieli na Rusi długo i wiele wskazywałoby na to, że wrócili do kraju wówczas, kiedy zechcieli. W braku zdobyczy terytorialnych, co Grabski podkreśla bilansując mizerne efekty wyprawy kijowskiej, również nie można upatrywać jakichś specjalnych trudności wojsk polskich podczas ich drogi powrotnej do Polski. Fakt ten pozostawał w pełnej zgodzie z czysto interwencyjnym charakterem wyprawy z 1069 r. i z całą wschodnią polityką Bolesława Szczodrego, który dążąc do zapewnienia sobie spokoju na wschodzie, a nawet uzyskania pomocy Rusi przeciw cesarstwu, nie mógł myśleć o zdobywaniu Grodów Czerwieńskich.

<sup>8</sup> M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, s. XXII n.

W rozdziale VIII Grabski omówił walki Krzywoustego o przyłączenie Pomorza, wojnę polsko-niemiecką z 1109 r. i starcie z Czechami w 1110 r. Nie wydaje się słuszne całkowite pominięcie uporczywych i wyraźnie zaznaczonych w źródłach walk Władysława Hermana z Pomorzanami.

Wojny pomorskie Bolesława Krzywoustego podzielił Autor na cztery fazy: 1. atak na środkową część Pomorza (Białogard, Kołobrzeg) i opanowanie jej, co w skutku dało rozerwanie całości ziem pomorskich na dwie części; 2. atak na linię Noteci i opanowanie nadgranicznych grodów, co dało podstawę wyjściową do dalszych walk o Pomorze; 3. opanowanie Pomorza Wschodniego (1113—1116); 4. zdobycie Pomorza Zachodniego (1117—1122). Przy takim spojrzeniu na całość usiłowań Bolesława opanowania ziem pomorskich Grabski musiał dojść do wniosku, że akcja Krzywoustego od początku do końca „była najwidoczniej głęboko przemyślana” (s. 181).

Rekonstrukcja historyczna tych wypadków inaczej wygląda dla okresu do 1113 r., gdy historyk ma do dyspozycji szczegółową relację Galla Anonima, a inaczej dla lat 1114—1122 posiadających słabe tylko odbicie w kilku wzmiankach rocznikarskich. Stan bazy źródłowej musiał wywrzeć wpływ na przedstawienie poszczególnych etapów walk Bolesława III o Pomorze. Drobiazgowo potraktowane zostały pierwsze starcia z lat 1102—1108, chociaż naszym zdaniem sugestia Autora, jakoby już w latach walki ze Zbigniewem o władzę zwierzchnią, tzn. od 1102 r. Krzywousty miał wypracowaną koncepcję systematycznego podboju ziem pomorskich, nie znajduje uzasadnienia ani w źródłach, ani w sytuacji polityczno-militarnej Bolesława. Słuszniejsza wydaje się teza T. Tycy i R. Grodeckiego<sup>9</sup>, że w kilku pomorskich wypadach Bolesława z tych lat mamy do czynienia z fragmentem jego działań skierowanych przeciw Zbigniewowi. Inna rzecz, że w wyniku akcji prewencyjnej powstawały zwołna warunki dla przyszłej systematycznej penetracji politycznej i militarnej na Pomorzu.

Równie szczegółowo zanalizował Autor także drugi etap walk (1108—1113), połączony z opanowaniem Krajny i uderzeniem na Pomorze Wschodnie (tj. Gdańskie). Grabski bezkrytycznie przejął tutaj (s. 168) hipotezę K. Maleczyńskiego<sup>10</sup>, jakoby rezultatem pokoju polsko-niemieckiego z jesieni 1109 r. było uzgodnienie wspólnej przyszłej akcji na terytorium pomorskim. Pogląd K. Maleczyńskiego, będący wynikiem nieudanej próby pogodzenia sprzecznych z sobą relacji Galla Anonima i Ekkeharda z Aura został całkowicie podważony przez wnikliwą krytykę, której Autor nie uwzględnił<sup>11</sup>. Powołanie się na wspomnianą wyżej tezę jest tym dziwniejsze, że Grabski w dalszym ciągu relacjonowania wojen pomorskich nie wyciąga z niej, zresztą słusznie, żadnych konsekwencji i w ogóle nie nawiązuje do jakiegokolwiek antypomorskiego współdziałania niemiecko-polskiego. Stwierdza nawet wyraźnie w tym samym miejscu (s. 168), iż książę polski wcale nie dążył do podobnej kooperacji. Mając bowiem na myśli pomyślną wyprawę na Czarnków Autor pisze, że „do realizacji podboju Pomorza przystąpił Bolesław jeszcze przed wybuchem wojny z Niemcami, w sierpniu 1109 r.”<sup>12</sup>

<sup>9</sup> T. Tycy, Zbigniew i Bolesław, Poznań 1927, s. 33 nn.; tenże, Walka o kresy zachodnie w epoce Piastów, Warszawa 1948, s. 39 nn. R. Grodecki, Zbigniew książę polski Studia Staropolskie, Księga ku czci Al. Brücknera, Kraków 1928, s. 87, 92, 100.

<sup>10</sup> K. Maleczyński, Wojna polsko-niemiecka 1109, Katowice 1946, s. 33; tenże, Bolesław Krzywousty, Kraków br. wyd., s. 71 nn., 100.

<sup>11</sup> K. Myśliński, rec. z pracy K. Maleczyńskiego: Wojna polsko-niemiecka 1109, Roczniki Hist., R. XVI, Poznań 1947, s. 256 nn.

<sup>12</sup> Autor błędnie datuje wyprawę czarnkowską na lato 1108, myląc ją widocznie z wyprawą na Nakło — por. K. Maleczyński, Bolesław Krzywousty, s. 97.

Wątpia dla lat późniejszych podstawa źródłowa nie pozwala precyzyjnie ustalić poszczególnych etapów podboju ziem pomorskich. Wydaje się jednak, że Grabski ma rację przyjmując wbrew K. Maleczyńskiemu<sup>13</sup> (który przyjmował, że Krzywousty opanował Pomorze Wschodnie w latach 1113—1119), iż książę polski zużył na ten cel znacznie mniej czasu i że już w 1116 r. Pomorze Gdańskie wcielone zostało do Polski. W świetle tego poglądu otrzymujemy nieco więcej czasu na akcję zdobywczą na Pomorzu Zachodnim, które było gęściej zaludnione i posiadało większy potencjał gospodarczy i militarny. Jest przeto bardziej prawdopodobne, że opanowanie go zamknąć trzeba nie w okresie trzyletnim, lecz pięcioletnim (1117—1122).

Bardzo dobrze i wnikliwie opracowana została wojna niemiecko-polska z 1109 r. Precyzyjnej analizie źródeł odpowiada jakoś i zawartość opisu. Uwagi krytyczne dotyczące tutaj mogą tylko kwestii wstępnych. Jedna wiąże się ze znanymi pertraktacjami Henryka V z Bolesławem, poprzedzającymi samą wojnę. Autor, idąc w tym za K. Maleczyńskim<sup>14</sup>, przyjmuje, że król niemiecki nie stawiał Krzywoustemu zbyt ciężkich warunków a przede wszystkim nie domagał się — jak podaje Gall — połowy państwa. Grabski przypuszcza, iż Henryk żądał „tylko dopuszczenia Zbigniewa do rządów bądź wydzielenia mu dzielnicy, a w najlepszym razie przywrócenia tego, co uprzednio posiadał” (s. 184).

Zakwestionowanie tego szczegółu relacji Anonima, aczkolwiek oparte na słusznym założeniu, iż kronikarz starał się ukazać Zbigniewa w najciemniejszych barwach, nie wydaje się szczęśliwe. Bronilibyśmy nawet tezy przeciwnej, że Gall w tym wypadku nie tylko nie przesadził, ale świadomie pomniejszył rzeczywiste roszczenia Henryka w kwestii Zbigniewa. Naszym zdaniem w żądaniach tych, poza połową państwa, mieściła się również władza zwierzchnia dla protegowanego, o czym kronikarz celowo nie wspominał, nie chcąc wracać do drażliwej i niebezpiecznej dla Bolesława sprawy praw zwierzchnich nawet w takim sformułowaniu i w takim kontekście, jaki temu zagadnieniu nadał Henryk V.

Do takiego wniosku prowadzą również dalsze przesłanki. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z jednej strony Henrykowi nie bardzo zależało na osobie Zbigniewa, a z drugiej — jak Autor przyznaje — że zdecydowanie dążył on do wojny. Bolesław, jak przyjmuje Grabski, „jeśli chodzi o roszczenia trybutarne i posiłki” na wyprawy odpowiadał wymijająco, ale nie odmownie (s. 185), pragnąc odwiec wyprawę niemiecką. Jeśli więc księciu polskiemu zależało na utrzymaniu pokoju, a nie mamy podstaw sądzić przeciwnie, to tak stosunkowo skromne warunki Henryka w przedmiocie sprawy Zbigniewa — jak to widzimy w ujęciu Autora — mogły stać się podstawą do dalszych rozmów, a nawet pewnych ustępstw na rzecz brata. Uniknięcie wojny z cesarstwem warte było tego. Fakt zdecydowanej odmowy ze strony Bolesława dyskusowania na temat Zbigniewa świadczy o tym, że stawiane mu warunki były tak daleko idące, iż nie mogły stworzyć platformy do dalszych negocjacji. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Henryk V zakwestionował podstawy prawne władzy Krzywoustego i domagał się podporządkowania Zbigniewowi. Wydaje się, że król niemiecki świadomie stawiał takie warunki, o których wiedział, że dla Bolesława będą nie do przyjęcia, aby mieć pretekst do wszczęcia działań wojennych nawet w wypadku, gdyby odpowiedź Krzywoustego w przedmiocie regulacji przyszych stosunków publiczno-prawnych między obu państwami nie wymagała rozstrzygnięcia konfliktu przy pomocy miecza.

<sup>13</sup> K. Maleczyński, Bolesław Krzywousty, s. 101 n.

<sup>14</sup> K. Maleczyński, Wojna polsko-niemiecka, s. 13.

Druga uwaga krytyczna dotyczy sprawy wielokrotnie dyskutowanej, a mianowicie dławczego Bolesław dosłownie w przeddzień napaści Henryka II udał się na zdobywanie Nakła. Ciągłe jeszcze aktualne są pytania, czy król niemiecki zdołał zaskoczyć Krzywoustego i czy wyprawa pomorska z sierpnia 1109 r. była wynikiem braku rozeznania w sytuacji ze strony polskiej? Autor dał na pytania odpowiedź negatywną opowiadając się całkowicie za przypuszczeniem K. Maleczyńskiego<sup>15</sup>, który wysuwał domysł, że Bolesław zastosował w sierpniu 1109 r. uderzenie profilaktyczne, odsuwając od siebie groźbę ewentualnego przyszłego wspólnego uderzenia Niemców i Pomorzan na Polskę. Czynnikiem łączącym obu partnerów miała być osoba Zbigniewa, dawnego sojusznika pomorskiego.

Domysł K. Maleczyńskiego rozwiązuje trudności interpretacyjne tylko pozornie, ponieważ nie tłumaczy następujących istotnych faktów:

1. Wyprawa pomorska doszła do skutku niemal dokładnie w tym czasie, kiedy wojska niemieckie wyruszyły z Erfurtu na Polskę. Jeśli zatem miała spowodować zabezpieczenie polskiej granicy północnej w momencie wojny z cesarstwem, to termin jej rozpoczęcia był stanowczo za późny. Wyprawa niemiecka stanowiła zbyt wielkie niebezpieczeństwo dla losów państwa polskiego, by Bolesław w jej obliczu mógł sobie pozwolić na podział sił i częściowe ich roztrwonienie w akcji prewencyjnej na północy. Należy nadto zauważyć, że nie było żadnej pewności co do tego, iż Pomorzanie byli w kontakcie z Henrykiem i przygotowywali najazd. Dawne ich związki ze Zbigniewem niczego nie tłumaczą, ponieważ sytuacja jego uległa od tego czasu zasadniczej zmianie i kontakty z nim nie rokowały większych korzyści.

2. Bolesław uderzył wyłącznie na teren Krajny i wszystkie swoje wysiłki skoncentrował na zdobywaniu Nakła i innych grodów krajeńskich. Była to więc ekspedycja obliczona nie na rozbięcie sił nieprzyjaciela i powstrzymanie jego aktywności militarnej, lecz wyprawa mająca na celu stosunkowo skromne zdobycze terytorialne. Ograniczenie akcji wojennej do samej Krajny nie mogło zabezpieczyć północnych kresów państwa polskiego na okres wojny z Niemcami, gdyż nie doprowadziła ona do zniszczenia potencjału wojskowego Pomorza. Raczej wprost przeciwnie — jej wyniki prowokowały Pomorzanie do dania szybkiej riposty, dla której sprzyjające warunki stwarzała agresja niemiecka. Nie może ulegać wątpliwości, że gdyby Bolesław był w pełni świadomy niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony Henryka V, to nie wszczyłaby równocześnie wojny zdobywczej na północy.

W kolizji ze wskazanymi faktami i wynikającymi z nich konsekwencjami stoi jedynie znana z relacji Galla informacja, iż Henryk prowadził z księciem polskim wstępne pertraktacje, które zdają się wykluczać możliwość zaskoczenia strony polskiej.

Nie kusząc się o pełne rozwiązanie tego złożonego problemu stwierdzić jednak należy, że cały zespół wymienionych wyżej przesłanek składa się na obraz rzucający cień na polityczne i strategiczne talenty Bolesława. Budzi się wątpliwość, czy książę dostatecznie jasno zdawał sobie sprawę z tego, że Henryk zdecydowanie zmierzał do wojny. Jeśli nie był tego pewny, to istotnie mógł mieć nadzieję, że wymijające, ale nie odmowne odpowiedzi w przedmiocie trybutu i posiłków doprowadzą do przedłużenia rokowań i, nawet w wypadku ich ewentualnego zerwania, do przesunięcia terminu wyprawy na rok następny. Nie da się także wykluczyć podejrzenia, że Krzywousty był fałszywie informowany co do tego, że Henryk nie zdecyduje się wyruszyć na Polskę jesienią 1109 r. Wysuwając te możliwości zdajemy sobie sprawę, że

<sup>15</sup> K. Maleczyński, *Wojna polsko-niemiecka*, s. 15, 44 nn.

nie likwidują one wszystkich wątpliwości i że problem wymaga ponownego szczegółowego rozpatrzenia.

W rozdziale IX Autor wyciągnął wnioski odnoszące się do polskiej strategii wczesnofeudalnej. Wyprowadzanie uogólnień zmuszało niestety często do powtarzania myśli i ustaleń wypowiedzianych przy opisywaniu poszczególnych kampanii. Nie zgodzilibyśmy się w pełni z tezą, jakoby „naczelnym zadaniem polskich sił zbrojnych w omawianym okresie było zabezpieczenie Polski przed sąsiadami i ugruntowanie polskiej państwowości” (s. 204), nie uwzględniła ona bowiem jeszcze jednego istotnego zadania, a mianowicie realizowania celów ekspansyjnych, tak charakterystycznych dla monarchii wczesnofeudalnej. Pominięcie tego aspektu jest tym dziwniejsze, że jeden z podrozdziałów Grabski poświęcił zagadnieniu wojen zaczepnych.

Przy przedstawianiu organizacji obrony poszczególnych odcinków granicy polskiej i po słusznym stwierdzeniu, że jej nieważniczny, decydujący o losie państwa polskiego, punkt znajdował się na zachodzie, Autor trafnie ocenił znaczenie gospodarcze i militarne dla Polski terytorium Grodów Czerwieńskich: „Panowanie nad Grodami pozwalało na prowadzenie ekspansji w kierunku wschodnim i całkowicie zabezpieczało państwo od tej strony. Z tych względów doniosłe znaczenie miało opanowanie Grodów przez Polskę w 1018 r.” (s. 210).

Ostatni, X rozdział, dotyczy taktyki wojennej stosowanej w wojsku wczesnofeudalnym. Grabski stwierdza, że od połowy XI w. wzrasta znaczenie wojsk konnych, głównie feudalnych (zwłaszcza w wojnach zaczepnych), maleje natomiast rola piechoty i pospolitego ruszenia chłopskiego (s. 222). Autor nie wyciąga z tej istotnej obserwacji dalszych wniosków, ale nie ulega wątpliwości, że zmiana składu społecznego sił zbrojnych zachodząca w ciągu XI w. miała doniosłe znaczenie zarówno dla działania wewnętrznego mechanizmu władzy centralnej w Polsce, jak i dla zagranicznej polityki państwa.

Z pracy Grabskiego staraliśmy się wyłowić przede wszystkim momenty dyskusyjne, bądź też takie, które wydają się błędne. Dla oszczędności miejsca nie wskazywaliśmy na nierównie liczniejsze punkty, w których w pełni podzielaliśmy poglądy Autora. Praca Grabskiego, mimo jej niektórych poważnych mankamentów, jest pozycją cenną; stanowi ona solidne opracowanie dziejów polskiej sztuki wojennej na przestrzeni całych dziejów monarchii wczesnofeudalnej. Z uznaniem podkreślić należy erudycję Autora, jego przygotowanie w zakresie tak specjalistycznej tematyki historycznej oraz ostrożność w wyciąganiu wniosków z analizowanych tekstów źródłowych.

*Tadeusz Grudziński*